TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 50. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 10 *Grudnia* 1845 *r.*

Spis rzeczy: Rozprawy w przedmiotach rolniczych: Kongres centralny rolniczy we Francyi. — Literatura rolnicza: — Rozmaitości: Niezawodny sposób wyleczenia z wścieklizny.

Rozprawy w przedmiotach rolniczych.

Kongres centralny rolniczy we Francyi.

(Dokończenie).

Dalszy ciąg mowy p. *Delaboire*: — P. *Moll* utrzymuje, że uprawa rzepaku zimowego *płoni* grunt; ja zaś twierdzę, że ona go *zbogaca*. Ona to ułatwia zniesienie ugoru; ona wymaga głębokiéj uprawy (a); przez co rola będąc wystawioną na działanie powietrza, napawa się jego żyznemi cząstkami; ona nakoniec przynosi rolnikowi pieniądz, to jest *środek* dobrego prowadzenia gospodarstwa. Prócz tego, rośliny olejne dają także materyał nawóz tworzący, jakim szczególniéj są makuchy; które, będąc użyte na nawóz, zwracają ziemi to, co z niéj wyczerpało ziarno (b). Możnaby na to odpowiedzieć: „*że makuchy wychodząc za granicę Francyi, bywają stracone dla roli.*“ Prawda że one zwykle dotąd zagranicę wychodzą; lecz czyż nie można zabronić ich wywożenia? lub obłożyć je wysoką opłatą? — a więc, wtym razie rola otrzyma napowrót to, co wydała na ziarno (??); a prócz tego, rolnik schowa do kieszeni nie małą sumkę. Z tych przyczyn: nie nazywam roślin olejnych *uprawą bogatego*, lecz raczéj *uprawą ubogiego*, ponieważ ona go chroni od ubóstwa; owszem ona go *zbogaca*.“ (Tak jest, dopóki w ziemi znajduje się żyzność z poprzedniéj kultury. Red.)

P. *Moll*: — Jak się zdaje, mój tutuł *Professora rolnictwa* bardzo oburza poprzedniego mówcę; trzeba jednak wiedzieć: iż zanim zostałem professorem, byłem długi czas praktycznym rolnikiem i moje przekonanie, czyli jak się podobało Sz. p. *Delaboire*, powiedzieć — moją *teoryę*, wyczerpałem *z faktów praktycznych*. Na zbicie mego twierdzenia p. D. przytacza departament północny; ja zaś obstaje przytem: że tenże departament winien swój stan kwitnący *nie uprawie roślin olejnych*, ale raczéj *uprawa ta*, jest naturalnym wypływem znacznéj żyzności gruntu, *innemi środkami otrzyma-*

(a) Czyż to głęboka uprawa, w płonnéj roli, przy braku inwentarza, a następnie nawozu, nie jest raczéj zgubną niżli korzystną? Red.

(b) Jest to zbyt śmiałe twierdzenie, nie poparte doświadczeniami. Nadto, nie każdy rolnik, (a mianowicie *ubogi* którego p. D. chce ratować) ma swą olejarnię; ale raczéj ziarno zagranicę swéj ziemi sprzedaje. Red.

néj (a). Co do przytoczonych przezemnie liczb statystycznych — do których w ogólności p. D. tak mało ma zaufania — te niestety są rzeczywiste i świadczą, wbrew wszelkiem rozumowaniom p. D., o nader wielkiéj różnicy pomiędzy naszem, a angielskiem rolnictwem. Nakoniec, jestem zupełnie zdania p. D.: *że nałożenie znacznego cła na wywóz makuchów*, stałoby się użytecznem dla kraju; lecz w moim przekonaniu, *nigdy nie wynagrodziłoby tego złego*, jakie *uprawa roślni olejnych* przyniosłaby dla naszego rolnictwa, w obecnem, niemal ogólnem wypłonieniu naszych gruntów.“

P. *Delaboire*:—,,Panowie! wielokrotnie już mówiłem z p. Moll w przedmiocie o którym mowa, zawsze on utrzymywał: — *Że dla tego jest przeciw uprawie roślin olejnych, iż one wypłoniają rolę*,‘ — Lecz czemże wyprobówano to wypłonienie którem nas tak straszą? — ktoż je może udowodnić? — jakiegoż to ono jest rodzaju? — w jakim stosunku i czasie ogołaca rolę z żyzności? ile jéj corocznie wyczerpuje? — Na te pytania nauka rolnicza wcale nam nieodpowiada; przedstawia nam tylko domysły, wacha się. A więc, kiedy ona tego wszystkiego *nie zna* (b), porzućmy ją, a natomiast trzymajmy się doświadczenia, które tak wyraźnie za tą uprawą przdmawia (??). Tym sposobem mieć będziemy znaczną korzyść, mieć będziemy gotówkę; którą jeżeli tego uznamy potrzebę; *jeżeli rzeczywiście uprawa ta wypłoni nam rolę*, obrócimy na kupno zwierząt domowych i otrzymanym od nich nawozem, użyznięmy ziemię. Może mi zarzucą: „*że wtym razie łąki naturalne nie dostarczą potrzebnéj paszy, że się wypadnie udawać do sztucznéj uprawy roślin pastewnych.*“ Ach! panowie, strzeżmy się tego: doświadczenie za nadto widocznie system tego potępia. Pamiętajcie że okolice la *Beauce i Gresivaudan* udały się do systemu sztucznéj uprawy roślni pastewnych; lecz wkrótce go porzuciły (a).

,,Dla tego, błagam, zaklinam was Panowie; wyjednajcie swym wpływem w Izbie Parów zatwierdzenie prawa przez Izbę Deputowanych proponowanego, mającego na celu: *podniesienie krajowéj uprawy roślin olejnych.*

Po dosyć jeszcze długich sporach, wniosek p. Delaboire przyjęty został; to jest kongres rolniczy postanowił usilnie starać się o zatwierdzenie w Izbie Parów prawa, przez Izbę Deputowanych ustanowionego, dotyczącego nałożenie opłaty na wprowadzane do Francyi nasienie olejne *sesam* zwane. (Tygod. z r. bież. str.)

Pytanie, *kiedy uprawa roślin olejnych dla pojedyńczego rolnika, i dla dobra kraju jest rzeczywiście użyteczną?* jest zaiste ważne. Sz. Czytelnicy tego pisma poznali wtéj mierze zdanie kongresu rolniczego francuzkiego — który jak się rozumie, winien być odgłosem zdania ogólnego stanu rolniczego. Dla wyjaśnienia rzeczy, przytaczamy tu zdania piérwszych niemieckich praktycznych agronomów: *O uprawie roślin handlowych*; pomiędzy któremi *olejne*, piérwsze zajmują miejsce.

Nasamprzód zamieszczamy tutaj porządek uprawy różnych ziemiopłodów, jaki p. *Block* uważa za najstosowniejszy, z względu na stan żyzności ziemi, na koszta uprawy, a mianowicie na upewnienie zbiorów.

1. *Żyto* zasługuje na piérwsze miejsce, już to

(a) Widać że p. professor agronomii znał rolnictwo; co nie zawsze we Francyi bywa. Red.

(b) Nauka to zna; lecz widać iż p. *Delaboire* jéj się weale nie radzi. Red.

(a) I z podobnemi *paradoxami* występuje członek kongresu rolniczego, na kongresie rolniczym i *kongres rolniczy idzie za jego zdaniem*! Niewiem czyby się znalazł u nas prosty wieśniak którybv śmiał się odezwać do swych kolegów ze zdaniami, w którychby się objawiała tak wielka nieznajomość głównych zasad rolnictwa, a nawet tak wielki brak zdrowego rozumowania. Zresztą, zdaje się koniecznie, że sz. członek *kongresu rolniczego* musi być właścicielem jakiéj znacznéj olejarni, i pragnąc posiadać jaknajwięcéj wątku, czyli nasion olejnych, niechby z zupełnem upadkiem rolnictwa, trzymając się téj francuzkiéj maxymy: — „*Après moi deluge.*“ co znaczy po *mojéj śmierci niech się dzieje co chce.* Red.

z względu pewności obrodzenia, znacznego plonu ziarna i słomy; już to że dostarcza stosunkowo, największą ilość materyału nawóz produkującego. (Tego zdania jest *Veit* i wielu innych agranomów). Po życie idzie.

2. *Pszenica*, uprawiana w właściwym gruncie. Wymuszanie zaś tego zboża z niewłaściwego gruntu, za pomocą mocnego i częstego nawozu, więcéj ogółowi gospodarstwa i kieszeni gospodarza szkodzi, niźli to wielu mniema; bo *najprzód* mitręży się przezto wiele nawozu, a *powtóre*, zwykle zboże to ochybia, jeżeli nie ma najdogodniejszéj pory czasu.

3. *Owies* z wielu względów zasługuje na piérwszeństwo przed jęczmieniem; udaje się bowiem w roli, w któréj ostatni zwykle ochybia, a w ogólności, pewniéj obradza i wydaje znacznie większy plon ziarna i słomy niźli jęczmień.

4. *Letnia pszenica i letnie żyto* gdzie mogą być uprawiane. (W ziemi więcéj wilgotnéj niźli suchéj).

5. *Jęczmień*. Jest to zboże najochybniejsze.

6. *Rośliny groszkowe*.

7. *Rośliny pastewne*. (Powyższy porządek przyjmuje się gdy łąki i pastwiska odpowiadają obszerności i jakości roli; w przeciwnym zaś razie, uprawa roślin pastewnych, jako główna podstawa żyzności roli, przed wszystktemi na piérwszeństwo zasługuje). Pierwsze miejsce pomiędzy roślinami pastewnemi zajmuje koniczyna czerwona w gruncie jéj sprzyjającym; po niéj lucerna, esparceta, koniczyna biała. Rosliny pastewne mają piérwszeństwo przed roślinami korzonkowemi, ztąd, iż nie wymagają oddzielnéj uprawy, że rola pod niemi odłogując, nabiera własności niezbędnych do wydania znacznego plonu, mianowicie roślin kłosowych; nakoniec, ponieważ tak w stanie zielonym, jak suchym, wyborną dają paszę. (Takto niemieccy agronomowie uważają rośliny, które p. Delaboire zgubnemi dla rolników być sądzi. Red.)

8. *Rośliny okopowe*. Najprzód słusznie się mieszczą kartofle; po nich dopiéro buraki, brukiew, marchew. Jako rośliny pastewne, mają one tę złą stronę: że ich uprawa jest kosztowna, zatem nie wszędzie na paszę mogą służyć; że przechowanie ich jest trudne; że często zepsuciu ulegają, że zakres ich pasienia jest krótki; nakoniec, że tylko w pewnym stosunku z innemi roślinami, mianowicie ze słomą, korzystnie być mogą zużyte.

9. Teraz dopiéro idą rośliny olejne, włókniste i wszelkie inne handlowe. Są to wprawdzie rośliny nader użyteczne, i wielki przynoszące dochód; lecz ponieważ wiele zużywają żyżności, a mało, lub wcale nie wydają materyału nawóz tworzącego; przeto wtenczas tylko z prawdziwą korzyścią uprawiane być mogą; gdy chodzi: *o zużytkowanie nadmiaru żyżności ziemi*, który zaiste tak rzadko się zdarza. (A zatém, uprawa tych roślin w gruntach wypłonionych, jakie ma obecnie Francya; przy takim braku zwierząt domowych, iż na ich sprowadzanie z zagranicy miliardy wydaje, musi być zgubną dla tego kraju, jak słusznie uważał p. *Moll*).

Po tym ustępie, przystąpmy do właściwego przedmiotu.

Koppe mówi o uprawie roślin handlowych (to jest tych, które jedynie na sprzedaż się uprawiają, wiele nawozu zużywają nie dając materyału na produkcyą onegoż służącego,) co następuje:

,,W ogólności, uprawa roślin handlowych ograniczać się winna tylko do gruntu mocnego, z natury swéj żyznego; a nawet i tu, tylko w pewnych okolicznościach (gdy się znajduje wiele roślin pastewnych naturalnych, lub te sztucznie się uprawiają), bez umniejszenia żyzności ziemi, w cóżkolwiek znacznéj ilości, miejsce miéć może.

Z resztą, kto część *znacznéj żyzności* swéj ziemi, ma zamiar obrócić na produkcyą roślin handlowych, mało, lub w cale massy nawozu nie pomnażających, winien tak urządzić płodozmian, aby rzeczony ubytek żyżności ziemi, innemi roślinami mógł być zastąpiony.—Jeżeli np. żyzność ziemi dozwala na $\frac{1}{14}$ części gruntu ornego (co już jest wiele), uprawiać rzepak zimowy, tedy następujący podział roli i płodozmian w wielu przypadkach, najlepiéj odpowie celowi.

1. *Rzep zimowy*, w ugorze mocno nawiezionym; 2. *Pszenica*; 3. *Owies*, 4. *Koniczyna*; 5. *Żyto*; 6. *Kartofle* (nie na gorzelnię, lecz na paszę), 7. *Jęczmień*; 8. *Ugór*, świeża mierżwa, 9. *Żyto* zkoniczyną czerwoną;10. *Koniczyna*, 11. *Koniczyna*; pastwisko do czerwca; poczém ugorowa uprawa; 12. *Żyto*, 13. *Owies* zbiałą koniczyną; 14. pastwisko do czerwca, świeży nawóz pod rzep zimowy.

Lub też, jeżeli na 9téj części roli rzepak zimowy może być uprawiany, (co tylko w rzadkich okolicznościach bez znacznego ubytku żyżności miejsce miéć może) wówczas, za wzór może służyć następująca rotacya:

1. *Ugór* dobrze uprawiony i wymierzwiony; 2. *rzepak zimowy*; 3. *przenica* z koniczyną czerwoną; 4. *koniczyna* raz koszona; wypuszczona i przyorana; 5. *przenica*; 6. *kartofle* na paszę; (bez mierzwy); 7. *groch i wyka* w swieżéj mierzwie; 8. *ozimina*; 9. *jarzyna*.

Uprawa roślin olejnych i wszystkich innych handlowych, niezwracających materyału nawóz produkującego, w innych okolicznościach, a mianowicie *w wypłonionéj ziemi*, może tylko być korzystną dla dzierżawcy w ostatnich latach dzierżawy, jako też dla porzucającego gospodarstwo; ponieważ rośliny te, w ostatnich latach podają środek wyprowadzenia i dobrego spieniężenia ostatnich sił ziemi; czego, osiągnąć nie można za pomocą zboża, jeżeli—jak to zwykle ma miejsce,— nie wolno sprzedawać słomy.

Block. (Mitteil. B. 1. S. 195). mówi:— „Wszystkie rośliny, nie wydające słomy i siana, tylko tak długo z korzyścią uprawiane być mogą, dopóki ich uprawa zostaje wprzynależnym stosunku z uprawą roślin kłosowych i pastewnych; wszakże ma to miejsce i co do kartofli; albowiem, skoro ich uprawiamy więcéj, aniżeli tenże stosunek dozwala, wówczas ustaje korzystne ich zużycie.— Dla téj przyczyny, jestem wielkim przeciwnikiem z byt rozszerzonéj uprawy kartofli na gorzelnie; wychodząc z téj zasady: iż skoro rola, za utraconą żyżność, nie otrzymuje innego wynagrodzenia, jak nawóz z brachy otrzymany, zawsze siła jéj się zmniejsza; co, łatwo udowodnić doświadczeniami i przekonywającą rachubą.

„W ogólności, dochód z roślin olejnych i włoknistych, nie jest tak bardzo znaczny jak to wielu rozumie; albowiem, skoro zamiast np. rzepaku zimowego, zasiejemy oziminę i sprzedamy ziarno i słomę, wówczas rożnica w dochodzie nie będzie wcale wielka (a).—Co tu uwodzi częstokroć mniéj rozważnego rolnika (jak np. pana *Delaboire*. Red.) jest to: że za rzepak płynie do *kieszeni gotówka*, kiedy za zboże, tylko część plonu (ziarno) się spienięża, a druga część (słoma) płaci się produktami zwierzęcemi lub nawożem; a na co podobni gospodarze, zwykle nie zwracają uwagi.

„Co do uprawy rzepaku wszczególności, który w ostnich latach tak bardzo zawrócił głowę większéj części rolników, ten w znacznéj ilości, tylko tam zkorzyścią być może uprawiany, gdzie jest grunt nader żyzny i obfitość nawozu; w każdym zaś innym razie, nieco prędzéj lub późniéj, przynosi upadek gospodarstwu, wyczerpując ostatnie siły ziemi: —jest to uprawa pozorna, chwilowa, a wrzeczy saméj zgubna.

„Widząc rolnika, którego role są płonne, sprzedającego słomę: —*to zły gospodarz mowimy*; i słusznie: bo całą massę wyczerpanéj z ziemi żyżności, przez roślinę kłosową, z niéj oddala. — Wszakże nie lepiéj postępuje rolnik który uprawia rzepak zimowy w ziemi wyczerpanéj; gdyż i on, poniekąd całą wyczerpaną przez tę roślinę żyżność z ziemi oddala; bo słoma rzepakowa, bardzo małą część jéj zwraca ziemi.“

Hlubek tego samego jest zdania co *Block*.— Mówi on, że uprawa rzepaku, tylko w tenczas rzeczywistą przynosi korzyść i pokrywa koszta produkcyine, gdy cena onegoż raz jeszcze jest tak wysoka jak cena żyta; rozumie się samo z siebie,

---

(a) Patrz Art: Co korzystniéj uprawiać w obecnych stosunkach handlowych:—*rzep* czyli *pszenicę*? Tygod. r. te. z r.1844. str. 277.—*Red.*

iż i w tym przypadku jest mowa o uprawie rzepaku tylko w tym razie, gdy role są tak żyżne, i zapas nawozu tak wielki, iż nadmiar żyżności przez rośliny handlowe, bez żadnego uszczerbku plonu innych roślin, zużyć można.—Jeżeli zaś cena rzepaku jest niższa, zawsze większą korzyść przyniosą rośliny kłosowe a niżeli olejne; które to twierdzenie p. *Hlubek* popiera szczegółowemi obliczeniami z praktyki czerpanemi.

Pabst mówi: „Jeżeli rzepak zimowy,—tam, gdzie podług prawideł ekonomicznych, może być uprawiany — siany w świeżo mierzwienym ugorze, nie wyda z mor. mag. 10 do 12 szefli, korzyść onegoż jest tylko pozorna.“

Veit: —„Gdzie uprawa roślin handlowych, bez umniejszenia żyżności ziemi może mieć miejsce, tam słusznie należy pierwszeństwo rzepakowi zimowemu, a to z następujących przyczyn:—Ponieważ poniekąd tyle daje ziarna—na miarę— co pszenica; zwykle nieco w wyższéj jest cenie, aniżeli toż zboże, usposobia dobrze rolę pod pszenice, wcześnie może być z pola zebrany; nakonicę, ponieważ zaraz po zbiorze może być sprzedany, a następnie przynosi gotówkę, w tenczas, gdy ta jest nader potrzebną, a w ogólności, mało się znajduje innych artykułów do sprzedania.“

Z powyższego Sz. czytelnicy raczą osądzić: o ile p. *Delaboire* miał słuszność utrzymywać: iż w kraju, którego rola jest wypłoniona, który w wysokim stopniu ogołoconym jest ze zwierząt domowych: — *tylko uprawa roślin olejnych może podźwignąć upadające rolnictwo: bo ona zbogaca role, gospodarzowi przynosi gotówkę.* **Red.**

Literatura rolnicza.

Wnumerze 40 i następnych Tygodnika zamieściliśmy część dziełka:

O poznawaniu z zewnętrznych oznaków mleczności krow, czyli ilości mléka jaką krowa danéj rassy dziennie wydaje; oraz jak długo stoi przed ocieleniém, przez Fr. *Guenon*.

Rzecz ta, tak mocno zainteressowała gospodarzy, iż nam objawiono życzenie: aby całe to dziełko z całą massą rycin do niego należących (których jest 72, a z których tylko 16 do Tygodnika dołączonych zostało) wyiść mogło w polskim języku.—Stało się zadosyć temu życzeniu, i wspomnione dziełko obejmujące blisko 7 arkuszy druku i 72 rycin, przedstawiających różne stopnie mleczności, różnéj wielkeści krów, wyszło na widok publiczny. (Cena, dla kosztowności rycin, złp 6 czyli kop. 90.)

Coraz bardziéj podwyższająca się u nas cena masła i mléka, w zwyczajnych latach o wiele przechodząca stosunkowo, cenę innych produktów gospodarstwa wiejskiego, dostatecznie przekonywa, w jakim zaniedbaniu znajdują się w kraju naszym krowy.—Wszakże, w ogólności, więcéj tutaj grzeszemy *jakością* aniżeli *ilością*. Niemal w każdem gospodarstwie ilość krów jest *jeszcze* dosyć znaczna (lubo bez wątpienia przy zaprowadzeniu uprawy roślin pastewnych, mogłaby być przynajmniéj raz jeszcze tak wielka); ale jakże to one wyglądają, mianowicie zimową porą?! Czy nie byłożby to lepiéj trzymać ich mało, lecz dobrze karmić; tym sposobem, byłby nabiał; byłby i dobry przychowek; a jakiż jest on dziś? będąc już w wnętrznościach matki zabiedzony, zagłodzony, a może gorzéj jeszcze utrzymywany, gdy na swą biedę, na świat przychodzi, przyczynia się najwięcéj do większego jeszcze znikczemnienia krajowego bydłu a mianowicie krów; które przecież, podług licznych przykładów, gdyby były od urodzenia dobrze utrzymywane, wyrównywałyby zapewne zagranicznym, pod względem mleczności, a szczególniéj wydawania dobrego, i tłustego mléka. Dla poparcia naszego twierdzenia: że nie *ilośc*,

lecz *jakość* krów korzyść przynosi, zamieszczamy tu wstęp Tłumacza rzeczonego dziełka, jasno i przekonywająco rzecz tę wystawiający.

,,Krowa mléczna,—mówi on—która po ocieleniu daje np. 20 kwart mléka dziennie i będąc cielną, do i przez ośm miesięcy, nie więcéj spożywa paszy—przyimując równą objętość ciała—jak ta, co po ocieleniu daje tylko 2—3 kwart dziennie, a w miesiąc lub dwa miesiące po odstanowieniu, mléko traci. Zatém, piérwsza płaci paszę przynajmniéj 6—7 razy wyżéj od drugiéj; a co więcéj, i pod względem dochodu z nabiału, ten sam pomiędzy tymi krowami zachodzi stosunek. Dla tego, z pewnością przyjąć można, iż np. 10 krów dobrych, więcéj wydaje nabiału, niżli 60—70 krów złych.

Lecz korzyść z utrzymywania małéj liczby krów dobrych, w miejsce wielu, lecz złych, nie na tém się jeszcze kończy. Trzymając np. 10 krów dobrych, zamiast, weźmy, 50 złych, téj saméj co piérwsze objętości ciała, wówczas:

1. Oszczędzamy $\frac{4}{5}$ paszy, którą, obracając np. dla bydła na opas postanowionego, mamy znaczny dochód w gotówce i otrzymujemy massé wybornego nawozu; bo jak wiadomo, nawóz od bydła opasowego, o wiele jest żyzniejszy od zwyczajnie, czyli słomą utrzymywanego.

2. Będący w krowach kapitał zmniejsza się o $\frac{4}{5}$; albowiem, wychowanie od urodzenia krowy mlécznéj, równie jest kosztowne jak wychowanie złéj dojki; kupując zaś krowy, bardzo często się zdarza, iż złą dójkę, lecz okazałą, drożéj płacimy od krowy mlécznéj, ale niepozornéj. Umniejszenie zaś kapitału w krowach będącego, pociąga za sobą umniejszenie procentu; a następnie, o całe to umniejszenie ostatniego, niejako powiększa się dochód czysty z krów. Że rzecz ta nie jest małéj wagi, przekona następujący obrachunek.

Weźmy np. dwóch gospodarzy, z których jeden trzyma 10 krów dobrych, a drugi 50 złych. Są one téj saméj rassy i wielkości. Piérwsze, ogółowo, dają taką ilość mléka co drugie.

Weźmy iż jedne i drugie są wypuszczone w pacht, ustanowiony w stosunku ich mléczności; zatém, piérwsze przynoszą 5 razy wyższy pacht od drugich. Jeżeli więc z ostatnich czyni 40 złp. rocznie z krowy, z piérwszych wyniesie 200 złp.

Ponieważ jedne i drugie krowy nie różnią się rassą i wielkością, przeto przyjmiemy tu jednakową ich cenę, np. po 150 zł. za sztukę; i jednakową ilość dziennéj paszy; weźmy po 20 funtów na pożywność siana obróconéj różnéj paszy.

Podług tych danych, obliczymy dochód surowy z jednych i drugich krów, strącając z niego procent od będącego w nich kapitału. A zatém: 10 krów, po 200 zł. procentu, czyni . . . 2,000 zł.
Odchodzi procent od kapitału 1,500
zł. po 6 od sta i tyleż na ryzyko, ogółem 180 zł.

Dochód surowy . . 1,820 zł.

50 krów po 40 zł. pachtu, czyni . 2,000 zł.
Odchodzi procent od kapitału 7,500
zł. jak wyżéj, ogółem . . . 900 zł.

Dochód sorowy . 1,100 zł.

Strata, w porównaniu do dochodu
z krów 10, ale dobrych . . . 720 zł.

Prócz tego, u drugiego gospodarza krowy z pożyły 4 razy więcéj paszy, niżli u piérwszego, co zaiste nie bagatela; albowiem, licząc dziennie na krowę — jak to wyżéj przyjęliśmy — 20 funt. na pożywność siana obróconéj paszy: *bądź to zimową lub letnią porą*, tedy wyniknie ztąd dla gospodarza wiele złych krów utrzymującego, następująca strata:

40 krów spożywa dziennie 800 funt. czyli 8 cent. na siano zredukowanéj paszy; co wynosi rocznie, czyli przez dni 365, 2,920 cent. paszy. Weźmy iżby pasza ta obróciła się dla bydła opasowego; i przyjmiejmy iżby to bydło ją płaciło — prócz nawozu — tylko po 20 gr. za centnar (wszakże nieprzesadzamy w cenie), tedy pasza, którą znaczna liczba krów bezużytecznych, daremnie spożywa, przyniosłaby np. przez opas, przeszło 1900 złp.; a więc, przynajmniéj taką to kwotę wyraźnie traci gospodarz, złe dójki trzymający.

3. Ryzyko, mianowicie w czasie panujących zaraz, zmniejsza się o $\frac{4}{5}$ części; bo wszakże łatwiéj zabezpieczyć od zarazy, mianowicie w czasie grassowania księgosuszu, 10 krów, aniżeli 50.

4. Zmniejszają się o $\frac{4}{5}$ części wydatki hodowania, jako na oborę, usługę i t. p.; a następnie, o tyleż się powiększa dochód czysty z małéj liczby, lecz dobrych krów.

5. Wrazie nieurodzaju, łatwiéj wyżywić 10 aniżeli 50 krów.

6. Trzymając mniejszą liczbę, lecz samych dobrych krów, możemy użyć większą ilość słomy na podściół; a jak wiadomo, 100 funt. słomy na podściół użytéj, daje 269 funt mierzwy; kiedy taka sama ilość słomy na sieczkę obróconéj, wydaje tylko 170 funt. nawozu.

Owoż, tyle mamy korzyści ubocznych przy jednakowym, a może większym dochodzie z mléka, trzymając 10 krów dobrych w miejsce 50 złych dojek. — Jeżeli zaś ostatnie będą równie dobre, wtedy, dochód z nabiału o $\frac{4}{5}$ części się powiększy.

Wszakże powiększenie takowe dochodu, jedynie nastąpić może przez dobry wybór jałoszek, jeżeli sami krowy wychowujemy; lub przez dobry wybór w kupnie, gdy tym sposobem obora się uzupełnia.

„Wszystko to bardzo trafne, bardzo prawdziwe — słyszę mówiących — lecz jakże można wiedzieć: *czyli z cielęcia zrobi się krowa dobra lub zła? Kupując zaś krowę, poczemże mogę poznać, że daje wiele lub mało mléka; że mléko jest tłuste lub wodniste, że krowa stoi przed ocieleniem* 1 *miesiąc, lub* 5—6 *miesięcy?* — Jakże — powtarzam — można to wiedzieć, kiedy, jak to powszechnie wiadomo, nie mamy żadnych *zewnętrznych oznaków mléczności krów;* bo poznawanie jéj *z grubości i długości ogona, z zakrzywionych w tę lub ową stronę rogów, z formy wymienia it.p.* są to czyste bajki, jak to codzienne przekonywają doświadczenia i zawody.“

Wielka prawda że to są bajki, że dotąd nie mieliśmy pewnych oznaków *mléczności, jakości mléka i czasu jak długo krowa stoi przed ocieleniem;* lecz mamy je teraz, dzięki usiłowaniom i niezmordowanéj pracy p. *Guenon:* bo tego wszystkiego uczy niniejsze dziełko.

Lecz być może, iż znajdą się osoby, które, po przeczytaniu tegoż dziełka, rzekną: i to bajki, *szarlatanizm!* prawdziwy *francuzki szarlatanizm:* bo czy podobna iżby włosy przewrócone na zadniéj części ciała krowy, mogły być oznaką mléczności?

Dla tych panów niech mi będzie wolno przytoczyć tu słowa sławnego agronoma i naturalisty *Lindléj,* który mówi: (The Gardenere's Chronicle).

„W obecnym stanie wiadomości naszych, tylko człowiek ograniczony śmie niejako zakreślać prawa naturze, śmiało wyrokując: *co może, a czego nie może czynić;* albowiem, są to pytania, które, nie płytkie nibyto rozumowanie, lecz tylko doświadczenia rozwiązywać potrafią.“

Odkrycie pana Guenona potwierdzone jest wielu świadectwami Towarzystw rolniczych we Francyi i w Niemczech; oraz sprawdzają je ciągłe doświadczenia osób prywatnych w różnych krajach; oczém, nieuprzedzony czytelnik z następnego razy się przekona. *K.*

Rozmaitości.

Niezawodny sposób wyleczenia z wścieklizny.

Pismo *Preussiche Handlungs-Zeitung* z dnia 20 z. m. zawiera następującą wiadomość: Lekarz Benjamin Kowats w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, posiada tajemnicę wyleczenia ludzi lub zwierząt z wścieklizny. Rząd Austryacki po wypróbowaniu tegoż środka, nabył tę tajemnicę od tegoż lekarza, aby ją do powszechnéj podać wiadomości. Otóż jest opis tak samego środka, jak i sposobu użycia go:

Półtora łuta wiedeńskiego (6 *Quentchen*) ko-

rzenia rośliny Trojeść zwycięży-jad zwanéj (*Asclepias Vincetoxicum*, *Schwalbenwurz*), (1) pół łuta (2 *Quentchen*) kory z krzewu gatunku głodu *Crataegus torminalis*, *Elseneere* zwanego (2), którąto korę z młodszych gałązek się obiera, nareszcie część wewnętrzną czyli jądro z dziewięciu główek czosnku, włożyć razem w garnek trzymający półtory kwaterki ($\frac{1}{4}$ *Wiener Mass*) i dopełnić go wodą czystą. Tak ma stać przez 12 godzin, aby się moczyło; poczem oblepia się nakrywę garnka, przystawia go na płycie kamiennéj do ognia, a po pierwszem zawrzeniu, trzeba to jeszcze na równym niezbyt mocnym ogniu przez całą godzinę gotować, bacząc także na to, aby para nie podniosła pokrywy i płyn nie wykipiał. Nareszcie odstawia się dekokt od ognia i dopóki ciepły przecedza, i choremu letnio jeszcze zażywać daje. Ten dekokt zawsze tylko na jeden dzień służyć może, i codziennie świeżo robiony być musi. Zbierając korzeń trojeścia i korę głogu, nie należy porzucać je na ziemię, lecz po zebraniu zaraz na wyższem miejscu kłaść.

Sposób użycia tego środka jest następujący: Dorosłemu mężczyznie daje się tego dekoktu 5 wielkich łyżek stołowych na raz; dzieciom zaś stósownie do wieku, trzy, do półtory łyżki stołowéj. Zwykle tylko raz na dzień bierze się to lekarstwo, to jest rano, na czczo. Należy więc dekokt ten zacząć przysposabiać w dniu poprzedzającym z wieczora o godzinie 5 lub 6, gdyż ingredyencye muszą moknąć w wodzie przez 12 godzin, a przeszło godzinę być na ogniu. Kowats daje to lekarstwo na żądanie tylko i dwa razy na dzień, to jest rano i w wieczór; atoli w takim razie zmniejsza na wieczór dozys o jednę łyżkę. Zresztą uważa on to dawanie dwa-razy na dzień za zbyteczne. Jeźli jest wiadomo, w którym dniu zwierzę, które człowieka ukąsiło, samo od innego wściekłego zwierza pokąsane, napadu wścieklizny dostało, to wtedy daje się to lekarstwo w tyle dni, ile od ukąszenia do wybuchu wścieklizny upłynęło. Tak np. jeźli mój pies od innego psa pokąsany, wściekł się w 7 dni, a mnie dzisiaj ukąsił, powinienem brać to lekarstwo także w 7 dni po ukąszeniu. Ale że czas ten najczęściéj nie jest wiadomy, Kowats zwykł dawać to lekarstwo dziewiątego dnia po ukąszeniu. Jednak, jeźliby skaleczony człowiek był niespokojny lub nie dobrze się czuł, trzeba dać mu to lekarstwo trzeciego już dnia po ukąszeniu, a potém powtórzyć toż samo w sześć dni późniéj, tak aby drugie danie lekarstwa przypadło dziewiątego dnia po ukąszeniu. Zresztą Kowats z swego długo-letniego doświadczenia utrzymuje, że nie potrzeba brać lekarstwa przed pojawieniem się oznaków zbliżającego się napadu wścieklizny: w tym właśnie czasie wzięte lekarstwo skutkuje najpewniéj, i dlategoto tenże lekarz zwykle tylko w tym czasie je daje. Srodek ten sprawia najczęściéj nudności, niektórym osobom, zwłaszcza dzieciom, nawet i wymioty. Na to nie ma co bardzo zważać, aby tylko lekarstwo nie wyszło wymiotami. Trochę mleka uspokaja zbyt mocne wymioty.

Uwaga. Na ranę od ukąszenia mniéj zważa Kowats; ma on to za dobre, ale nie za koniecznie potrzebne, aby tę ranę w ropieniu utrzymywać lub ją wypalić. U największéj liczby osób, które wyleczył, rana była już zagojona. Sposób ten leczenia ma Kowats z tradycyi od swoich przodków, którzy go z Tartaryi powzięli. Używał on zawsza tego sposobu z niezawodnym skutkiem i posiady mnogą liczbę świadectw w téj mierze; a między innemi i to, że wyleczył sześciu ludzi, u których wścieklizna już wybuchła, i których skrępowanych do niego przywieziono. Ci ludzie żyją jeszcze i mogą o prawdzie zaświadczyć. Ja sam doświadczałem tego środka na bardzo wielu osobach z najpożądańszym skutkiem, i ani razu nie doznałem zawodu; to jednak wyznać muszę, iż nie miałem dotąd sposobności probować go na takich ludziach, u których wścieklizna już wybuchła. Lecząc chorego, staram się o to, aby ranę przez sześć tygodni w ropieniu utrzymywać i daje powyższy środek 3go, 9go i 12go dnia po ukąszeniu.—I zwierzęta wylecza się tym samym środkiem niezawodnie. *(podp.)* Franciszek Hr. Telki.

(1) Kluk w swoim *Dykcyonarzu roślinnym* tak opisuje tę roślinę: „Ma liście jajowo okrągłe z brodką od pnia zaostrzone, parami stojące. Pręt prosty około łokcia wysoki, u wierzchołka bardzo cienki. Korzeń trwały, włosienkowy, kwiaty białe w okółkach, które częstokroć powtórzone okółki z siebie wypuszczają. Rośnie na miejscach grubo piaszczystych. Znajdowałem ją w zaroślach nad Bugiem. Nie mają zapachu, liście są nieco słone: korzeń ma i smak i zapach obrzydliwy, jest ostry i gorzki.

(2) W *Dykcyonarzu roślinnym* Kluka nie masz tego gatunku głogu,—z innego więc źródła podajemy tu opis téj rośliny: „Ma ona liście serduszkowe, w siedm ząbków, z dolnemi bródkami rozpierzonemi. Rośnie w lasach dziko jako krzak, albo też w dobrym gruncie jako rosłe drzewo, dochodzące 9 do 8 sążni wysokości. Liścię podobne są do liści klonu, mają do 4 cali długości a do 3 cali szerokości. Krzew ten kwitnie w maju, a kwiaty jego wyrastają z końców gałązek w wielkie kupki. Kolor owocu czyli jagód jest brunatno czerwony, białemi punktami nakrapiany: jagody mają mieć po 2 do 4 ziarn nasiennych.“

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Danielewiczowskiéj Nr. 615.